

## Japońskie zwyczaje

---

W Japonii zwyczajowe obdarowywanie prezentami jest tak powszechne, że stało się niemal zinstytucjonalizowane, a ofiarowanie prezentu jest sztuką balansującą na granicy przekupstwa. 4 grudnia 1929 roku decyzją Wielkiego Sądu Sprawiedliwości podarunki otrzymane w związku ze służbowymi obowiązkami zostały uznane za przestępstwo korupcji.



Dopiero orzeczenie Sądu Najwyższego Japonii z 2 kwietnia 1975 roku uznało zwyczajowe prezenty, które nie zostały ofiarowane w zamian za wywiązywanie się z powinności służbowych, za wyłączone z tego katalogu.

Wykładnię dla definicji *łapówki* stanowi tu decyzja Wielkiego Sądu Sprawiedliwości z 19 grudnia 1910 roku, który uznał, a na tej podstawie zaczęły orzekać sądy karne, że *łapówkę* stanowią wszelkie korzyści materialne i niematerialne, które zaspokajają potrzeby lub dążenia istoty ludzkiej. Definicja ta jest dziś również uznawana w środowisku akademickim.

Sztuka prezentów jest uciążliwa dla samych Japończyków. Prezenty daje się podczas wizyty w czyimś domu,

dwa razy w roku - w lipcu i grudniu - osobom, do których czuje się sympatię, pracownikom opuszczającym lub zmieniającym pracę.

Japończycy zdają sobie jednak sprawę z wagi tej tradycji nazywając prezenty - *junkatsuyu* - „oliwą, która naoliwia społeczeństwo”.

W jaki sposób można więc wyznaczyć granicę między łapówką a upominkiem? Według policji wskazuje na to wartość prezentu, która powinna być stosowna do sytuacji. To jednak nastrocza wielu problemów.

Jak podają Kaplan i Durro w książce „Modern Jakuza” policjanci zwyczajowo godzą się na darmowe bilety od przedsiębiorców działających w porno biznesie. Prezenty, często w postaci gotówki w wysokości 1000 dolarów dostają od rodziców nauczyciele tuż przed końcowym egzaminem lub egzaminem poprzedzającym przyjęcie na studia. Również każdego dnia swoje święto mają lekarze w szpitalach uniwersyteckich, którzy są nagradzani w zamian za lepszą opiekę w państwowej służbie zdrowia.

Kaplan i Durro powołali się w swojej książce na profesora Uniwersytetu w Stanford - antropologa Harumi Befu. Twierdzi on, że dla ludzi z Zachodu, jest rzeczą nie do uwierzenia, iż Japończycy wcale nie uznają tego za *przekupstwo*, ponieważ w tym kraju ofiarowanie prezentów jest niemal obligatoryjne, a zrewanżowanie się

upominkiem za upominek silnie zakorzenione.

Podarunki zwane *ochikazuki no shirushi*, czyli prezent na zapoznanie, dostają potencjalni kontrahenci. Nie jest to uznane za *łapówkę*, a menadżerowie japońscy nie dysponują podobnymi do amerykańskich *kodeksami etyki*, które miałyby zapobiec wpłynięciu na podejmowane w biznesie decyzje. Istnieje jednak niepisana reguła *teido monadi*, czyli waga prezentu. Oznacza to ni mniej, ni więcej, tylko przyzwolenie na otrzymywanie prezentów, natomiast złamaniem tej reguły byłoby otrzymywanie prezentów zbyt częste lub o zbyt dużej wartości.

Japońska tradycja nie przewiduje stosownego rytuału odmowy przyjęcia prezentu. Za przykład może tu posłużyć zawieranie kontraktów i zwyczajowe wyjście na grę *man-jongg*, mającą elementy hazardu. Bez względu na umiejętności graczy, firma goszcząca obstawia olbrzymie sumy, będąc pewną, że je straci, podczas gdy klienci firmy wygrywają kolejne rozdania. Każdy zdaje sobie sprawę z okoliczności, jak również z tego, że zwycięzca gry musi się teraz postarać, by doprowadzić do podpisania kontraktu.

Legendarna stała się już japońska szczodrość w życiu politycznym, która nasila się wraz z nadejściem lata i zimy.

*Źródła: Yakuza: Japan's Criminal Underworld, aut. David E. Kaplan, Alec Dubro, wyd. University of California Press, Berkeley, 2003; „Doing business with Japan: successful strategies for intercultural communication”, aut. Kazuo Nishiyama, wyd. University of Hawai Press 2000*